



Z NIWY MŁODZIEŻOWEJ

Poznań, dnia 31. VIII. 1980 r.

Zbór w Poznaniu „w zasadzie” nie należy do „młodzieżowych”. Tym bardziej ucieszyła nas wiadomość o mającej odbyć się w tym mieście dwudniowej konwencji młodzieżowej.

Mimo tego, że zewnętrzne warunki były niezbyt sprzyjające, dosyć licznie zgromadziła się młodzież z różnych stron naszego kraju. Dziś możemy powiedzieć, że okna niebieskie zostały otwarte, a błogosławieństwo Boże obficie spłynęło na uczestników tej uczty duchowej. Konwencja odbyła się w dniach 30 i 31 sierpnia 1980 r.

Pierwszy dzień naszej społeczności rozpoczął miejscowy brat starszy. Br. St. Armużyński powitał przybyłych gości, jak też miejscowe braterstwo. Po odczytaniu przypadającego na ten dzień tekstu codziennych rozmyślań duchowych - „Manny”, wybrano przewodniczącego tego dwudniowego zgromadzenia br. R. Miętrziwiaka z Bielska-Białej.

Pierwszym wykładem usłużył br. Z. Kołacz z Chorzowa na temat: „Wy jesteście solą ziemi” (Mat. 5:15). Brat omówił znaczenie tych słów. Wskazał na różne cechy fizyczne, jakimi charakteryzuje się sól, a następnie przeniósł to na grunt duchowy, zasad prawd ewangelicznych. W starożytności sól ceniono bardzo wysoko. Rzymianie mówili: „Nic bardziej użytecznego jak słońce i sól” (Nil utilius sole et sale). W czasach Jezusa sól kojarzono z trzema szczególnymi wartościami. Po pierwsze sól to CZYSTOŚĆ. Niewątpliwie jej połyskująca biel nasuwała takie skojarzenie. Jeśli przeto wierzący chrześcijanin ma być solą ziemi, powinien być przykładem czystości. Żaden chrześcijanin nie powinien odstępować od norm absolutnej uczciwości. Żadne poświęcane dziecko Boże nie powinno lekceważyć obniżania się norm moralnych w świecie, w którym ulice każdego miasta kuszą do grzechu. Żaden wierzący nie może sobie pozwolić na plugawe i dwuznaczne dowcipy, których jest pełno w rozmowach towarzyskich. My, wierzący nie możemy odcinać się od świata, ale jak powiedział ap. Jakub - musimy „zachowywać siebie niesplamionymi przez świat” (Jak. 1:27; Filip. 2:15). Po drugie sól w starożytności była najbardziej rozpowszechnionym ŚRODKIEM KONSERWUJĄCYM, chroniącym od zepsucia. Używano ją dla zabezpieczenia różnych substancji przed psuciem się. Jeśli mamy być „solą ziemi”, musi nas cechować pewien odkażający wpływ na życie. Wierzący winien być niejako środkiem odkażającym otoczenie, w którym się znajduje, winien być tym, którego obecność likwiduje zepsucie, ułatwia innym być dobrymi. Po trzecie, co jest rzeczą

najważniejszą i najoczywistszą - sól DODAJE SMAKU. Pożywienie bez soli jest mdłe i niesmaczne. Chrześcijaństwo winno być dla życia tym, czym sól jest dla pożywienia. Winno nadawać życiu smak. Niestety, często uważa się wiarę za coś wręcz odwrotnego. Wielu uważa, że właśnie chrześcijaństwo odbiera życiu smak. Ludzie jednak winni dostrzec zagubione promienie chrześcijańskiej wiary. W świecie pełnym trosk i problemów wierzący winien być człowiekiem, który jest zawsze pogodny, tryskający radością życia. Jeśli chcemy być solą ziemi, winniśmy rozsiewać wokół siebie radość.

Następnym mówcą był br. H. Kamiński z Chrzanowa. Jako tekst tematowy obrał sobie słowa: „Siostra nasza” (1 Mojż. 24:60). Na przykładzie domu Batuela brat mówił o chrześcijańskim domu i rodzinie. Spoglądając dookoła widzimy, że rodzice mają coraz mniej czasu dla swoich dzieci. Z dzieci, które bywały zamykane na klucz, wyrastają młodzi ludzie, którzy sami ciepłego gniazda rodzinnego i należytego wychowania nie poznawszy, nie otrzymują żadnej podstawy do tego, by stać się później prawdziwymi rodzicami. Jaki ma być nasz dom, obraz chrześcijańskiej rodziny? Mówiąc „chrześcijański dom” mamy na myśli nasze dzieci i ich wychowanie. Czy to jest wszystko? A rodzice i ich wychowanie? ... Ktoś powiedział: Można by rodić wychowane dzieci, gdyby rodzice byli wychowani. Warto, abyśmy wszyscy nad tym się zastanowili. Z łaski Bożej dziecko ma być wykształtowane rękami rodziców. To nie zaczyna się z chwilą ukończenia szkoły podstawowej lub jej rozpoczęcia, jak sądzi wielu rodziców, lecz zaczyna się już w pierwszym dniu życia. Matce przypada w tym zakresie główna rola, bo ojciec (zajęty utrzymaniem rodziny) spędza najczęściej większość czasu poza domem. A więc wierząca matka będzie codziennie schylać się nad łóżkiem swego dziecka i polecać wszystko Zbawicielowi. Spokój i harmonia - należałoby przypuszczać, że ta wspianą atmosferą jest ustawiczna w naszych małżeństwach i rodzinach, które przyjęły Pana Jezusa. Jeśli oboje z partnerów są dziećmi Bożymi, wówczas małżeństwo winno być niebem na ziemi. Niech będą dzięki Panu za to, że istnieje wiele takich małżeństw! Niestety zdarza się, że małżonkowie mają zupełnie odmienne charaktery, a w swym uporze wywołują nowe napięcia. Jest doprawdy krucho z całą rodziną, gdy tak właśnie wygląda sytuacja w małżeństwie. Ileż samolubstwa i uporu istnieje jeszcze wokoło! W małżeństwie jedno powinno żyć dla drugiego. Nie można żyć dla samego siebie. Prawdziwa miłość objawia się ustawicznie w tym, że chciałoby się widzieć drugiego partnera szczęśliwego i zadowolonego



go. Jednakże tam, gdzie brak jest Boskiego kierownictwa, każdy z małżonków kręci się wokół własnych interesów. Wówczas są tak bardzo zajęci sobą, że nie myślą o swoich dzieciach. Ileż niepokoju i niezgody istnieje jeszcze w niektórych domach! Dziecko może rozwijać się pomyślnie tylko w harmonijnym małżeństwie. W przeciwnym wypadku cierpi ono nie tylko nerwowo wśród niezgody lecz również doznaje szkody swej psychicznej osobowości. Wkrótce rodzice stwierdzają, że dzieci ich coraz bardziej od nich się oddalają - najpierw wewnątrz, potem również, co jest rzeczą oczywistą - zewnątrz. Każde jest zadowolone, gdy nie musi być w domu, w tak napiętej atmosferze. Jak takie dzieci przybliżyć do Prawdy? Jak można im powiedzieć, że „każdy dzień z Jezusem jest słodszy niż miniony dzień?” One chcą to widzieć na co dzień. Sława, za którymi nie stoi życie, działają jak karykatura. Jest to bardzo smutny fakt, że niektórzy rodzice sami wypędzają swoje dzieci do świata. W tym przypadku nie pomoże narzekanie rodziców, ponieważ dzieci już ich nie usłuchają. Nie ma również żadnego sensu błaganie po kolei każdego z braci: „Proszę, porozmawiaj z moimi dziećmi!”, gdyż dzieci te przeżyły ciężkie rozczarowanie. One słuchały pięknej nauki, ale nie znalazły jej potwierdzenia w życiu. W takim wypadku jedyna możliwość to nasza pokuta i prośba do Pana o pomoc.

Dom Batuela i jego rodzina jest dobrym przykładem, który niech głęboko zapadnie w nasze serca.

Ostatnim wykładem tego dnia usłużył br. M. Kopak z Białoogardu. Temat, jaki brat obrał na podstawie słów Ew. Mateusza 16 rozdział, werset 6 zaproponowali organizatorzy konwencji. Instytucję małżeństwa ustanowił sam Pan Bóg już w raju, jako trwała i nierozdzielna. Związek ten musi opierać się na uczuciach, jakie małżonkowie żywią dla siebie. Chociaż człowiek został wypędzony z raju, jednakże częśćka tego raju (małżeństwo) poszła za nim. Celem małżeństwa są m.in. funkcje rozrodcze. Ziemia miała być napełniona ludźmi. Małżeństwo zwykle poprzedza okres narzeczeństwa. Aby zawrzeć związek małżeński, młodzi muszą się odszukać. Jak powinno wyglądać nasze narzeczeństwo? Jak powinniśmy postępować w tym okresie? Na to i wiele innych pytań brat starał się odpowiedzieć na podstawie Słowa Bożego. Temat ten był aktualny szczególnie dla naszej młodzieży, chociaż i dorośli mogli wyciągnąć z niego pewne lekcje. Najważniejszą rzeczą jest, aby w swym przyszłym małżeństwie dostrzec osobę, za którą również umarł Chrystus. Wtedy nasze postępowanie będzie nacechowane uczciwością, szacunkiem i godnością.

Ponieważ wykład nie wyczerpał zagadnienia, a temat okazał się interesującym, mogliśmy w swobodnej dyskusji wymienić nasze myśli na powyższe zagadnienia. Początkowo było to sprawą trudną, ale mimo

pewnych oporów młodzież wypowiedziała swe zdania, szczególnie na temat tzw. „chodzenia ze sobą”. Mimo różnych myśli przeważało zdanie, że wcale nie musimy „chodzić ze sobą”, aby się poznać. Zapominamy często, że istnieje forma koleżeństwa, przyjaźni, która nie jest „chodzeniem” ani też narzeczeństwem. Stwierdzono również, że gdybyśmy byli ze sobą wzajemnie szczerzy, uniknęlibyśmy wiele podejrzeń, „pozorów wszelkiego złego”, a także wielu łez.

Drugi dzień rozpoczęliśmy tekstem „Manny” przypadającym na ten dzień. Tak się złożyło, że tekst został wyjęty z historii trzech młodzieńców, którzy bez względu na efekt pomocy Bożej, postanowili służyć Bogu żywemu (Dan. 3:17-18). Tekst ten szczególnie trafił do naszych serc, że to właśnie my młodzi byliśmy zgromadzeni na tym miejscu w chwilach pełnych niepokoju i oczekiwań.

Pierwszym tematem usłużył br. Z. Kołacz pt. „Oczyśćcie się wy, którzy nosicie naczynia Pańskie” (Izaj. 52:11). W czasach wędrówki narodu żydowskiego po pustyni Pan Bóg zaprojektował i zlecił Mojżeszowi wykonanie Przybytku, w którym miała być odprawiana służba Boża. Przybytek ten był przenośny i zawierał różne naczynia przeznaczone do służby Bożej. Wymieńmy choć kilka z nich: ołtarz miedziany, umywalnia, stół dla chlebów pokładnych, świecznik złoty, ołtarz do kadzenia i arka przymierza. Kiedy Izraelici ruszali w drogę, specjalnie upoważnieni ludzie przenosili przybytek i jego sprzęty (4 Mojż. 1:50-54). Niezbędnym warunkiem pełnienia tej posługi przenoszenia było oczyszczenie (4 Mojż. 8:6 i 21-22). Również my, jako poświęceni przedstawieni w klasie kapłańskiej, nosimy naczynia Pańskie. Są to nauki i doktryny Pisma Świętego. Każde dziecko Boże winno być oczyszczone, aby w sposób godny szafować Prawdą. Tym, co nas oczyszcza, jest krew Pana Jezusa Chrystusa (1 Jana 1:7). Na ile będziemy oczyszczać się, na tyle będziemy rozumieć Słowo Boże i nauki w nim zawarte. Biblia wiele razy zachęca nas, abyśmy chodzili czystymi przed Panem (2 Kor. 7:1; Mat. 5:8; 1 Tym. 2:8, 4:12). Jako usprawiedliwieni otrzymaliśmy czystą szatę godową, która nie tylko ma pozostać czysta, ale powinna być ozdobiona (wyhaftowana) owocami ducha świętego.

Następnym wykładem skierowanym do zebranej młodzieży i przybyłych członków miejscowego zboru usłużył br. P. Gowda z Kalisza. Swoje rozważania oparł o historię Eliasza, proroka Bożego. Na arenie dziejów Eliaz pojawił się w okresie panowania króla Achaba, o którym Słowo Boże mówi, że „postępował w oczach Pana gorzej niż wszyscy jego poprzednicy” (1 Król. 16:30). W Eliaszu pokazany jest Kościół czasów ostatecznych. Widocznym przeto jest, że Kościół w ciele (Chrystus - Głowa i Ciało) jest Eliazem, czyli poprzednikiem Kościoła w chwale. Nie nominalny kościół, lecz rzeczywisty, poświęcony Kościół, który po drugiej stronie zasłony będzie wielkim Pomazańcem i Wybawi-



ciem - stanowi Eliasza (T. II, str. 282). Brat starał się wykazać, jaką misję Kościół ma do spełnienia w dzisiejszych czasach. Autor Wykładów Pisma Św., kontynuując powyższą myśl pisał: „Jego misją jest strofować grzech i błąd, a także obwieszczać nadchodzące Królestwo Boże, będąc w urzędzie królewskim, Kościół dokona dla świata tego, czego nie dokonał Eliasz jako nauczyciel”.

Kolejnym wykładem usłużył br. H. Kamiński. Tematowymi tekstami wykładu były wersety 37 i 38 z rozdz. 19 Ew. Łukasza. Główną osnową powyższych wersetów są słowa: „Błogosławiony król, który idzie w imieniu Pańskim”. Zgodnie z nauką Pisma Św. została wyprowadzona przez Wiernego Sługę myśl, że Pan jest po raz wtóry obecny na ziemi. Wierzymy, że przyszedł, aby ustanowić swoje Królestwo (Dan. 2:44).

Jako ostatni przemówił jeden z miejscowych braci starszych. Br. St. Kijak podzielił się słowami: „Znam uczynki twoje i miłość, i wiarę, i służbę, i wytrwałość twoją...” (Obj. 2:19). Mówca z przekonaniem zachęcał nas, aby dobre uczynki były widoczne w całym naszym życiu. Nie tylko słowami mamy o nich świadczyć, ale szczególnie naszym postępowaniem.

Dwudniową społeczność zakończył br. R. Mierzwiak w krótkości rozważając tekst z Dziejów Ap. 21:5. Werset

tematowy informuje nas, że nie tylko starsi zborowi byli przy pożegnaniu apostołów, nie tylko poświęceni bracia, ale cały zbór wraz z niewiastami i dziećmi wzięli w tym udział. Świat dzisiejszy jest pełen konfliktów. Dużo mówi się o konflikcie pokoleń. W Jezusie Chrystusie wszystkie bariery zostają rozwalone. Z dalekich nie tylko fizycznie, ale i uczuciowo, staliśmy się bliskimi (Efezj. 2:13). Chwała Bogu za tę chwalebłą przemianę!

I tak nasze spotkanie przybliżyło się ku końcowi. Jesteśmy wdzięczni Ojcu Niebieskiemu za Jego błogosławieństwo, że przysposobił serca kochanych Braci i Sióstr w Poznaniu, abyśmy mogli mieć taką wspaniałą społeczność. Wdzięczni jesteśmy tym wszystkim, którzy włożyli wiele pracy nie tylko w usługę duchową, ale również w potrzeby ciała, jak przygotowanie posiłków i zapewnienie nam noclegów. Niech Bogu Najwyższemu będą za to dzięki.

Życzeniem wszystkich zgromadzonych było podzielenie się doznanymi błogosławieństwami z wszystkimi czytelnikami czasopisma „Na Straży”, co z przyjemnością czynimy.

Za uczestników konwencji: *br. R.M.*

R-
„Straż”